Nr. 251. Kraków, Niedziela dnia 4 Listopada 1883. **Rok III.**

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:

Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye:

W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ul. Szewska: p. Fr. Pobudkiewicz. Ulica Grodzka: p. J. Bajer. Na Stradomiu księgarnia p. Fiszera i S. Herzoga.

We Lwowie: księgarnia Polka, Plac Halicki, 14.

Warunki prenumeraty:
W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).
Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocz.

Zaproszenie do przedpłaty.

W Krakowie:

z odnoszeniem do domu.

na listopad 1 złr.	1 złr. 30 cent.
na listopad i grudzień 2 złr.	1 złr. 60 cent.

W kraju i monarchii:

na listopad	1 złr. 35 cent.
na listopad i grudzień . .	2 złr. 70 cent.

Za granicą:

na listopad	4 frk. (3 m. 50 fen.)
na listopad i grudzień.	8 frk. (7 m. — „

Prenumerata liczy się tylko od 1go i 15go każdego miesiąca.

Kraków, dnia 3 listopada.

Uczczenie zasługi.

W piękny uroczysty dzień Wszystkich Świętych odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. Kaliksta bar. Horocha. Kilkunastotysięczny tłum ludzi, który złożył się był na imponujący orszak pogrzebowy, nie znalazł wprawdzie odpowiedniego wyrazu swych uczuć i swych myśli nad grobem świeżo zgasłego obywatela i rycerza polskiego, mimo to wszakże obecnością swoją dał najlepszy dowód, że umie oceniać rzetelną zasługę i że oddając cześć tej zasłudze, oddaje ją zarazem idei, w imie której była poczętą i spełnianą a przez to składa najpiękniejsze świadectwo swojej żywotności.

Dzisiaj odbył się drugi niejako akt tego pobożnego uczczenia pamięci zmarłego. W wspaniałym kościele OO. Dominikanów odprawił Najprzewielebniejszy ks. Biskup Dunajewski w assystencyi licznego duchowieństwa żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. Horocha a po skończonej mszy żałobnej, odprawianej także u bocznych ołtarzy, przemówił z kazalnicy ks. Władysław Chotkowski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, podnosząc w ten sposób życie i zasługi ś. p. Horocha:

„Tenci jest miłośnik braciej i narodu Izraelskiego.“
II. Machab. 15, 14.

Żałobni Bracia! Wielki to i wspaniały był pogrzeb, którym przedwczoraj uczciliście ś. p. Kaliksta Horocha! — Długi i liczny orszak wzbudzał podziw, a każdy, kto go nie znał, pytał się drugich: kto był ten, którego naród czci takim niezwykłym zachodem? Nie słyszeliśmy o nim, aby hetmanił na czele narodu i wiódł go w chwilach pogromu po krwawych szlakach do głośnych zwycięstw i klęsk głośnych; ani nazwisko jego nie było wymieniane pomiędzy prawodawcami ludu, i pomiędzy tymi, którzy rządzą w narodzie i ster dzierżą w ręku, rozumem, energią i wolą kierując jego krokami: czemże więc zasłużył sobie na tę cześć tak powszechną, a tak serdeczną, szczerą i niekłamaną?

Odpowiedź mogła być tylko jedna, na te rozliczne pytania, bo wskazując na jego trumnę, mógł każdy z nas o nim powtórzyć te słowa, które arcykapłan *Oniasz* we widzeniu powiedział niegdyś Judzie Machabeuszowi: „*tenci był miłośnik braci i narodu Izraelskiego*“. Miłością pozyskał serca braci i narodu i oto jak mu płaci miłością; miłością łączył wszystkich i oto jak wzajemną zgodą wszyscy stanęli do tej czci ostatniej i ostatniej posługi.

Święty *Efrem Syryjski* nazywa mądrego starca balsamem na utwierdzenie niedoświadczonych, zowie go księgą doświadczeń, przestróg i nauk w narodzie; ale jeśli starzec sędziwy świeci przykładem miłości w narodzie, wtedy jest nietylko księgą niemą, lecz żywym przykładem, wtedy sam białym włosem jaśnieje na przygodzie tej drogi, do której wzywa Apostoł gdy mówi: „*nadewszystko miejcie ustawiczną miłość jedni ku drugim; bo miłość zakrywa wielkość grzechów*“. (I. Piotra ś. 4, 8).

Więc piękny to był objaw uczuć naszych, żeśmy umieli uczcić „miłośnika braci i narodu“, bo jeśli znać się przed Bogiem do wielkości grzechów, już jest początkiem serc poprawy, to wykonywanie miłości jest dowodem wiary, jako mówi mędrzec Pański „*Kto wierzy w Pana, miłosierdzie miłuje.* (Przypow. 21, 3.)

A kiedy nas tu dziś zgromadziła serc potrzeba, aby się modlić do Boga za duszę tego zmarłego, mniemam, że w myśl waszą trafię, gdy przykład jego miłości, jaką ukochał braci i naród, na oczy wam stawię. Bo dobry przykład porównywa św. *Bernard* do *kwiatka*, który woń roztacza i pociąga ku sobie; do dźwięku *cytry* której struny umiejętna porusza ręka; do *pochodni płomieniem* wzbijającej się w górę, ku dawcy wszelkiego światła, i mówi, że jak *ognisko* wnet wygaśnie, gdy nie dokładasz paliwa, tak i w narodzie wygasłaby miłość, gdyby jej dobre przykłady nie rozpalały.

Wszystkim wam znane dzieje żywota, więc z tej księgi potrzebuję brać tylko co wybitniejsze zdarzenia, a czego nie powiem, sami w sercach dopowiedzieć zdołacie. I to wiem, że niczego nie nazwiecie próżną chwalbą, bo nad pochwały jest wartość jego. Rozumiem też, że u Boga więcej zapisanych dobrych uczynków jego, niż w pamięci ludzi, którzy go znali.

Dawnemi czasy był zwyczaj taki, że gdy się ua niebie *zgromadziły chmury*, zapowiadając burzę i gromy, wtedy *w dzwony* uderzano. Dwojaki był w tem cel: jeden aby odgłosem dzwonów rozproszyć chmury i zażegnać burzę grożącą zgubą — i ten drugi, aby wiernych do modlitwy wzywać. Tak, nas tu powołały dzwony, spiżowym odgłosem żałoby, abyśmy się modlili za duszę zmarłego i abyśmy przypominali sobie, jakie nam wszystkim grożą niebezpieczeństwa, i jakieby przeciw nim środki zaradcze przedsiębrać należało, czemby je zażegnać można.

I.

Lata śp. Kaliksta barona Horocha liczą się latami naszego wieku, a dzieje narodu splotły się z jego życia dniami. Mógł o sobie mówić, że „był ich częścią wielką“, bo czuł, działał i cierpiał w miarę tego, co czuło, działało i cierpiało społeczeństwo nasze.

Łuna wojen napoleońskich oświetlała jego kołyskę, na wrażliwy umysł młodości działały krwawe zapasy narodu, bo w jego rodzinnej wsi *Wrzawach* toczyła się bitwa, w której książę *Józef Poniatowski* okrył siebie i polskie wojsko chwałą (13 czerwca 1809.) Od książki odrywał go widok wojsk niezliczonych, które szły na Moskwę pewne zwycięstwa, a wracały z pogromu jak „*wojsko upiorów.*“

Ale choć ten pogrom był straszliwy, choć nadzieje nasze w puch się rozbiły, przecież o mało co Polska nie wyszła wolną z tych światoburczych wojen. Wyszła tylko *małym krajem* z kongresu wiedeńskiego, ale była Polską jednakże, miała swój rząd, swoje *pieniądze i wojsko swoje.*

W polskiem też wojsku zaczął służbę, zaledwie ukończył szkoły ośmnaście lat mając nasz nieboszczyk, a w 20 roku życia już dosłużył się stopnia oficerskiego. Przez *dziewięć lat służby twardej*, jaka była za księcia Konstantego, nabył tych *cnót żołnierskich*, które go całe życie cechowały: szlachetnej otwartości, która się brzydziła wszelkim podstępem, która kazała w oczy mówić prawdę ale za oczy — nigdy — i nic. Tak dalece, że obmowy nie znał, nie rozumiał, nie pojmował wcale. Powtóre nabrał żołnierskiej punktualności w pełnieniu obowiązku i tej służbistości, która każe najmniejszy obowiązek pełnić, jakby był najważniejszy i która nie pozwala opuszczać najmniejszej służby, ani jej zwalać na kogo innego. Nabrał tej kawalerskiej iście uprzejmości, którą zniewalał wszystkich, a która podobno cnota towarzyska, tych właśnie żołnierzy naszych starych, za wzór może służyć. Uprzejmości dla wszystkich, która ceni *honor* każdego, ale nadewszystko swój *honor*, swoje dobre imie ceni jak skarb i chce mieć czysty jak łza. Ową dumę naszych ojców szlachetną, którym się zdawało, że być uczciwym człowiekiem i szlachcicem polskim, jest większy zaszczyt niż być u obcych narodów dygnitarzem.

Z domu wyniósł te cnoty, bo *ojciec* jego Józef, adjutant Kościuszkowski, znany był obywatel z zacności i prawości, a matka Marya z rodu *Karskich*, wszczepiła w syna tę *pobożność* prawdziwą, która mu pozostała przez życie całe i sprawiła że żył z Bogiem i z Bogiem umierał.

Służba w wojsku obiecywała awans rychły, bo zdolności jego, wiadomości inżynierskie, piękna, prawdziwie rycerska postawa, zjednywały mu sympatyę wszystkich, a nawet tego, który lubił do rozpaczy i samobójstwa przywodzić oficerów polskich, *księcia Konstantego*; ale stosunki domowe kazały porzucić pułk, a wziąść się do pługa.

Ale od pługa oderwała znowu wojenna służba, tylko już na ten raz *krwawa.* Gdzie był, co widział, sam to opisał w pamiętniku, a bywał tam nieraz, gdzie inni iść nie chcieli i wśród gradu kul roznosił rozkazy wodzów: jenerała *Sierawskiego*, naczelnego wodza, jenerała *Ramoriny* i brał udział w krwawych bojach pod *Wawrem* i pod *Dębem*, pod *Wronowem* i *Kaźmierzem*, gdzie ratując się od niewoli wpław Wisłę przepłynął na koniu —

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 3 listopada 1883.

Między nimi nic nie było...

Akwarelę piórem M. G. Saphira odszkicował TAD. Z—z.

3 (Dalszy ciąg).

Irena do Maurycego.

Schattensee.

Nareszcie jestem! Gdzie? W elizyum! W królestwie cieniów — w Schattensee. Takie, mój panie filozofie, nosi miano majątek pani Trentheim o nie całą godzinę drogi oddalony od Preszburga a położony w uroczej dolinie. Wśród akacyj do połowy ukryty jak nadsłuchujące dziewczę, które na swego przyjaciela figlarnie wyczekuje, przez zwieszające się gałęzie wyziera czerwony dach zamku a wielki ogród, który się ciągnie aż do Dunaju, pełen gazonów, grot, stawków, chat rybackich, altan, posągów i tego wszystkiego w co krainę drzew i kwiatów zwykliśmy przystrajać — wyciąga swe zielone ramiona, by niemi objąć dwie samotnie bujające nimfy; jedną z nich Irena zapamiętała nieprzyjaciółka natury! drugą Antonina...

Domagasz się odemnie jako od *przyjaciółki* Antoniny, jej wizerunku, charakterystyki; jej wiernej charakterystyki? *Przyjaciółki?* Przyjaźń między kobietami to taki nonsens jak między mężczyznami miłość. Co najwięcej jeszcze, to po pięćdziesiątym roku naszego żywota, wtedy, gdy już z niezmierzonego oceanu miłości własnej i próżności przybijemy do cichej przystani rezygnacyi z uroków miłości i życia, wtedy, o wtedy, gdy obie tak zwane przyjaciółki wspólnie dzielą *stulecie*, wtedy może między nie wstąpić duch uczucia z *przyjaźnią* spowinowacony. — Czy jestem już tak brzydką, że sądzisz, jakobym mogła być przyjaciółką Antoniny? Nie mamże i ja moich niebieskich ocząt i popielatych pukli, które wyzywają do sonetów na cześć swoją? Jeżeli co mię Antoninie jedna, to jedynie wzgląd, że nie jest wcale *kokietką*. Nie dlatego jednak, ażebym kokieteryi nienawidziła; lecz ponieważ chętnie sama *kokietować* lubię! Wierzaj memu przekonaniu, że występujemy przeciw kokieteryi drugich o tyle, tylko i tem bardziej, o ile ona nam w naszej przeszkadza. Antonina nie zna kokieteryi; nie wnoś jednak z tego, że nie chce się podobać. Tylko, że celem jej chęci podobania się nie jest podbijanie serc cudzych; ona pragnie się podobać, bo ją to zajmuje, bawi. Wszystko jej jedno, komu ona się podobać zdoła, mężczyźnie czy kobiecie; młodemu czy staremu, przystojnemu czy brzydkiemu mężczyźnie. Przedewszystkiem zaś stara się *ona sobie samej podobać*, siebie samą zdobywać a tego podbijania samej siebie zazdroszczę jej tak serdecznie, że ta jedyna okoliczność sama w sobie jest wystarczającą, by mię do niej „przywiązać“. Nie ma może drugiej kobiety, mianowicie pięknej, którąby w ciągu jednego dnia o swej piękności tak często zapominała i odwrotnie tak często się pamięcią na to rozkoszowała — jak Antonina.

Nie kochała nigdy; jestem o tem przeświadczoną i sądzę, że ty mój niebezpieczny panie filozofie i wrogu miłości, możesz tu jak najprędzej przybyć; nie potrzebujesz się obawiać, że zamącisz spokój serca Antoniny... Wszak przyjedziesz, nieprawdaż? Już zapowiedziałam cię jako jednego z moich bliskich krewnych i uzyskałam dla ciebie kartę wolnego wstępu na wszystkie idylliczne widowiska w Schattensee, boz żadnego wyjątku.

Bądź jednak ostrożnym (miej się jednak na baczności). Nie wszyscy utrzymują się na wolności, którzy lekceważą jej więzy! Ta Antonina jest przez to właśnie niebezpieczną, że tak swobodnie sobie buja między wami mocarze świata i jego zdobywcy, jakbyście raczej byli krzewami jaśminu lub ścianą winogradu, któremi Bóg dobrotliwy w przystępie dobrego humoru wysadził ścieżki ludzkiej menażeryi. O najpiękniejszym mężczyźnie rozprawia ona niby o drobnostce, niczego nie tai, niczego nie przepuści; dla niej jest on przedmiotem, *rzeczą*, nie *mężczyzną!* A nie ma w tem nienaturalnej *affektacyi* — to *obojętność*. Kapelusz, zarzutka zajmują ją nieraz dniami całemi; mężczyzna, choćby wcielony Adonis, nie dłużej nad jakąkolwiek inną jednodniową nowostkę! Nie byłożby wdzięczną pracą nawrócenie takiej jawnogrzeszniczy? W tę zamarłą istotę piękna tchnąć uczucie ciepła? Ten mdły oczu błękit, którego żaden miłosny promień nie ożywia, zasunąć mglistą powłoką ziemskiej miłości? Nie wdzięcznąż byłoby pracą odbyć pierwszą wyprawę w nieodkrytą jeszcze krainę serca a w danym razie może i własne jej nadać *imie?*

Nie wróżę ci świetnego rezultatu!

Zresztą żyjemy tu jak w La Trappe.

Z naszego otoczenia wyszczególnia się przedewszystkiem niejaki p. Schwarzdorn albo von Schwarzdorn, gdyż kwestya (z jego szlachectwem rzecz nie bardzo wyraźna) jego szlachectwa nie jest dość wyjaśnioną. Wyszczególnia się on zaś przez swoją kolosalną ograniczoność i nieustanne się uśmiechanie. Jako daleki powinowaty rodziny korzysta z przywileju odwiedzania jak często chce. Tę zachciankę realizuje on regularnie kilka razy na tydzień i naprzemian uszczęśliwia nas swojemi komplementami. Mnie jednak nudzi, chyba że mogę sobie z niego żartować; Antonina zaś uważa go za owego indyka co to się włóczy po podwórzu, nie zważa na niego wcale, gdy jednak sobie zanadto pozwoli, zanadto zbliży lub za głośno dowcipkuje — napędza go z tym samym spokojem jak indyka.

W przyszłym tygodniu rozpoczniemy pod opiekuńczemi skrzydłami tego rycerza nudów — wycieczki w dalsze okolice ztąd i z Preszburga. Przybywajże jak najprędzej!

Alfred do Maurycego.

Baden.

Jeżeli masz zamiar jutro udać się do Preszburga, donieś mi o tem dziś jeszcze w kilku słowach a w takim razie przyjadę do Wiednia i odprowadzę cię; gdyż już czas wreszcie bym wyjechał do Tyrnawy. Ty zaś potem w imie Boże pędź do Schattensee w odwiedziny Ireny albo raczej by podziwiać samotną Westelkę — Antoninę w jej zielonej ogrodowej ustroni, by się w niej — kochać!

Wy potępieńcy miłości — którzy udajecie jakoby od waszych piersi wszelkie groty strzelającego na oślep Amora się odbijały — wy na nie jesteście najtkliwsi a lada szczypta naiwności, wdzięku, prostoty, skromności itp. wszystkie wasze „zasady“ osadza na mieliźnie lub w puch rozbija? Już trochę za wiele nasłuchałem się o tej Antoninie, bym mógł zapragnąć jej znajomości. Żywię szczególne uprzedzenie de *okrzyczanych piękności!* Z reguły to szkielety kobiece bez serc i ducha, często bez obojga. Ta piękność zazwyczaj świątynią bez ołtarza, kościołem w którym niema Boga! Ojcowie, matki, przyjaciele i wszyscy mężczyźni wszelkiemi siłami starają się wpoić w taką piękność, że barwy listków jej cielesnego kwiatka wystarczą, i w myśl tego niczego się nie pielęgnuje tylko... ów urok liści; ale woń kwiatu i jego słodycz, umysł i wdzięk wewnętrzy giną w zapomnieniu... Taki piękny kwiatek otaczają nieustannie grządki wiosennych balsamów, które ją wytrwale odurzają a przyzwyczajone w ten sposób dziewczęta do podobnych mchów i porostów, nie wiedzą nic więcej prócz tego, że męższyźni są żyjącemi kadzielnicami od natury przeznaczonemi, by ich posągi z najpiękniejszego wykute marmuru, otaczać nimbusem uwielbienia. Założyłbym się, że ta Antonina ocenia mężczyzn wedle hołdów, jakie jej składają i kiedyś tego pokocha, który przy egzaminie z miłosnego serwilizmu uzyska wyszczególnienie... Takie one wszystkie. Bądź zdrów, do widzenia! Odpowiedz natychmiast.

(Dalszy ciąg nastąpi).

i wielu innych potrzebach, wszędzie dając dowody nieustraszonego męstwa i odwagi. Ale Bóg zagniewany pomieszał naszych wodzów rozumy, i można o nas mówić z prorokiem: *„gdyśmy jeszcze stali, ustały oczy nasze na pomoc naszą próżną, gdyśmy się oglądali pilnie na naród, który zbawić nie mógł.* (Jerem. 51, 36).

„Nadzieja nie pohańbia“ — mówi Apostoł (Rom. 5, 5) ale tylko ta która pokładana jest w Bogu — o tych tylko mówi prorok: *„którzy nadzieję mają w Panu, odmienią siłę, wezmą pióra jako orłowie, pobieżą, a nie upracują się, chodzić będą, a nie ustaną.“* (Izaj. 40, 31).

Dziś gdy pół wieku minęło od tych chwil straszliwego pogromu, gdy garstka tych co za kraj przelewali krew, utracili mienie, stanowisko społeczne i byt materyalny, a poszli w obce strony, tułacze wieść życie, któżby miał serce ich pytać: „czemu życie w życia chwili, tak nam marnie roztrwonili?“ Dość, że wynieśli z upadku i klęski nadzieję jako jedyny skarb, który wnukom przechowali, *„abyśmy pociechę mieli, którzyśmy się ku odzierzeniu wystawionej nadziei uciekli, którą mamy jako kotwicę duszy bezpieczną i mocną i wchodzącą aż do wnętrzności zasłony.“* (Hebr. 6, 18—19).

II.

Oto jeden z tych, co uratowawszy życie, które tylekroć narażał na śmierć i za męstwo a przytomność okazaną przy zdobyciu z rozkazu jenerała Dziekońskiego miasteczka Kazimirza, otrzymał krzyż złoty *virtuti militari* uratował skarb nadziei, do którego zastosować można słowo proroka: *„błogosławiony mąż, który ufa Panu i będzie Pan ufaniem jego. I będzie jako drzewo, które przesadzają nad wodami, które ku wilgotności wpuszcza korzenie swoje, a nie będzie się bało gdy przyjdzie gorąco; będą liście jego zielone a czasu suchości nie będzie się frasować i nigdy nie przestanie czynić owocu.“* (Jerem. 17, 7).

Gdy oręż zawiódł, gdy obca pomoc ludzka zawiodła, uznał, że pozostaje drugi oręż, na który zawsze przekowali ojcowie nasi miecze, t. j. lemiesz. Zrozumiał tę wielką prawdę, że gmach co się zawalił, musiał mieć fundamenta nowe, że najezdzca, gdy się wkorzeni w naród, nie ustąpi przed jednym stanem tylko, że go musi wykorzenić cały naród, że jeśli ma być zwalczony, to tylko wszystkiemi siłami, że jeśli ma być *pospolite ruszenie*, to tylko pospolite, a nie ruszenie jednego stanu. Ale kto chce całą ziemię poruszyć, ten musi *głęboko orać*, aż się dokopie tych ukrytych skarbów, które zaszły długich wieków zaniedbaniem.

Więc sobie wziął za wzór *Ezdrasza*, który odbudowując miasto święte i zakładając nowe podwaliny pod zniweczony byt polityczny swego narodu, mówił do ludu: *„Bóg nasz będzie walczył za nas, a my róbmy“ — i pobudziło się serce ludu ku robieniu“.* (II. Ezdr. 4, 6. 21).

I tu poczyna się 50-letni okres jego żywota, w którym jak *pasmo złote* wije się jedna cnota, tj. miłość braci i narodu. Zaczął się *50-letni okres ofiary,* nie tej która się zapala od razu, płonie jasno i wszystkim widoczna, wczesny poklask i uznanie zyskuje, ale tej, która jest cicha, niewidoczna, co się wznawia każdego poranku świeżem postanowieniem, a co wieczora krzepi i nowych sił nabiera w modlitwie. *Tamta* przestraszyć zdolna na chwilę wroga swym ogromem i wspaniałością, ale gdy celu nie dopnie, tem większe sprowadza osłabienie i ducha upadek; ta *druga zasię* idzie wolno do celu, ale go chybić nie może, codziennie stawia *czoło* i niezłomną cierpliwością tępi ciosy, któreby chciały odwieść od pracy i cierpliwości robotnika pozbawić.

Ale do tego wszystkiego trzeba być *miłośnikiem braci i narodu* -- kochać ich, a o sobie nie pamiętać, nic nie myśleć o tem, co *mnie wsławi*, co *mnie* wywyższy, co *mnie* w oczach drugich okaże dobrym patryotą, tylko wciąż i zawsze myśleć o tem, co dla nich dobre, co dla nich korzystne i pożyteczne.

Ten jest mniemam *dobry gospodarz*, kto najpierw myśli o *spłaceniu długów*, które wziął w dziedzictwie, i ten dobry syn, i ten czci pamięć ojców, kto spieszy z zapłaceniem tego w czem oni dłużni pozostali. Więc niech mówi, co kto chce, ale najpierwszy *nasz obowiązek płacić dług*, ten wiekowy, który cięży na nas, zaciągnięty wobec Boga i ludu polskiego.

Dłużnicy przed Bogiem, czemże się wypłacimy z długów ojców naszych? Oto Bóg nam wskazuje sam drogę do wypłaty, gdy mówi: *coście uczynili jednemu z tych braciej mojej najmniejszych, mnieście uczynili“.* (Mat. 25, 40). Nie chce nic od nas; nie przyjął tylu ofiar krwi, która hekatombą wielką za okup narodowych win już się tak obficie i hojnie przelewała, bo mówi Mędrzec Pański: *„czynić miłosierdzie i sprawiedliwość, więcej się podoba Panu, niźli ofiary“.* (Pror. 21, 3.)

Otóż to pierwszy obowiązek narodowy. *A teraz proszę (Was panowie) — nie jako przykazanie nowe pisząc (Wam), ale któreśmy mieli od początku, abyśmy jeden drugiego miłowali“.* (II. Jan. 5.)

Od *początku,* powiada Jan ś. mieliśmy to przykazanie, czyśmy może o nim nie zapomnieli? Ale to pewna, że daremne są wszelkie próby i wysiłki, ofiary i poświęcenia, póki to przykazanie nie stanie się pierwszem i ostatniem. *Dopiero wtedy gdy złoty pierścień wzajemnej miłości* złączy wszystkie stany, gdy niezłomny łańcuch wzajemnej zgody, którego ogniwa tworzą i wyrozumiałość wzajemna, wspólność wiary, zgodność pragnień i dążeń; dopiero wtedy, gdy to co nam pozostało z przeszłości: uprzedzeń, niechęci, przesądów, utonie w morzu łez, wylanych przez naród we wspólnej niedoli, gdy długi przeszłości szczęśliwej, ale na jutro niebacznej spłaci obecność, nieszczęśliwa, ale przez nieszczęście wytrzeźwiona: dopiero wtedy stanie się naród nasz podobny do „ogrodu roszonego“ łaską i błogosławieństwem Bożem i dopiero wtedy wyrośnie na nim ów owoc hesperyjski wolności i swobody, dopiero wtedy, gdy spełni się ten cud, o którym wieszczył poeta, że będzie: „z polską szlachtą — polski lud“.

Ale źle się poeta wyraził, to *nie cud* — to *możliwość* jest, to *mus* jest, to *konieczność* niezbędna, tego Bóg cudem nie uczyni, to *my sami zrobić i sami do tego rąk przyłożyć musimy.* A jak się do tego brać, *oto mistrz* od którego każdy uczyć się może, którego dziś ta trumna postawiona w pośrodku kościoła. Ś. p. *Kalikst Horoch* odgadł tę sztukę dla tego, że był *miłośnik braei i narodu*, a wziął się do tego z energią żołnierza i wytrwałością, która w miłości czerpie niezłomną siłę.

Dwie zaś rzeczy winniśmy ludowi, *dwa pokarmy*, dla ducha, i dla ciała, a raczej jednego tylko, bo gdy lud rozumu nabędzie, to na chleb sobie zarobi.

(Dokończenie nastąpi).

Dział ekonomiczny.

W sprawie Banku krajowego. Czytamy w „Czasie“: „Dzienniki krajowe zajmują się od pewnego czasu nominacyą p. Alfreda Zgórskiego na dyrektora banku krajowego. O ile wiemy, sprawa ta jeszcze nie całkiem jest dojrzałą, a w żadnym razie nie jest ona faktem dokonanym, albowiem podług statutów banku, rada nadzorcza proponuje, a Wydział krajowy mianuje dyrektora. Dotychczas nie było zaś propozycyi, a więc tem samem i potwierdzenia. Jak się zresztą dowiadujemy, powołanie p. Zgórskiego na posadę dyrektora banku, jest tylko kwestyą czasu. W tym jeszcze bowiem miesiącu odbędzie się prawdopodobnie posiedzenie Rady zawiadowczej, na którem zapadnie uchwała co do propozycyi tyczącej się Zgórskiego. Przyjęcie zaś takowej ze strony Wydziału krajowego, nie ulega już najmniejszej wątpliwości“.

Wiedeń 2 listopada. Wyciągnięto następujące losy z roku 1860: Serya 9346 Nr. 15 wygrał 300,000 złr.; ser. 1622 Nr. 13 złr. 50,000; ser. 7516 Nr. 20 złr. 25,000, ser. 3991 Nr. 7 i ser. 12,299 Nr. 10 po 10,000 złr.

KRONIKA.

Kraków d. 3 listopada.

Jutro ośmdziesiąta dziewiąta rocznica strasznego mordu na Pradze. — Po nieszczęśliwej bitwie Maciejowickiej i wzięciu Kościuszki do niewoli, kiedy po stracie ukochanego naczelnika ogarnął serca straszny żal, zachwiała się wiara w zwycięstwo a w jej miejsce rozpacz się wkradała — wtedy Moskale całą siłą pospiesznym marszem dążyli pod Warszawę. Z czterdziestotysięczną armią morderców stanął tam godny ich wódz Suwarow i 4-go listopada przypuścił szturm na okopy Pragi, której wojska nasze broniły. „Szturm to był straszny: na całej Pradze, do samej Wisły na każdym kroku pełno zabitych i umierających różnego stanu ludzi; nad brzegiem rzeki piętrzyły się stosy ciał żołnierzy, cywilnych, żydów, księży, zakonników, kobiet i dzieci. Na widok ten serce zamierało w człowieku a obmierzłość obrazu duszę oburzała. W czasie bitwy człowiek nie tylko nie czuje żadnej litości, lecz rozzwierzęca się — ale morderstwa po bitwie, to hańba!“ — Tak mówi w pamiętnikach swoich naoczny świadek, niepodejrzany o stronność dla nas, moskiewski jenerał Engelhardt. Do mordów i rzezi pierwszy dał hasło bohater tego strasznego dnia Suwarow: wszedłszy po szturmie do Pragi, (opowiada Molski w przypisach do Stanislaidy), pierwszy uchwycił dziecko, które mu się nawinęło, przeżegnał się, *pocałował je* i roztrzaskał mu głowę o mur przyległy. Ofiarą takiego barbarzyństwa padło dwanaście tysięcy ludzi różnej płci i wieku. Opis tej rzezi zostawił także Fryderyk Nufers, urzędnik pruski; wykupywał on po złotówce dzieci, które kozacy dla zabawki nadziewali na piki. Na okopach Pragi padło 8,000 obrońców, z których trzecią część stanowił kwiat młodzieży warszawskiej, więcej niż 2,000 utonęło w Wiśle. Na trzeci dzień po zdobyciu Pragi, ze zmuszonej do kapitulacyi Warszawy wysłani przez króla Stanisława Augusta delegowani stanęli przed Suwarowem, który siedział w namiocie na rozwalinach szańca — i tu spostrzegłszy wchodzących rzucił pałasz o ziemię i powiedział: „pokój, cisza, spokojność“ — tu powiedział te lakoniczne słowa a nie w Warszawie, gdzie dziś „Żelazny domek“, przy wręczaniu mu kluczów zamku, jak twierdzi mylnie „Dniewnik Warszawski“ projektując w swym moskiewskim napadzie patryotycznym, aby tam wznieść kaplicę prawosławną na pamiątkę zdobycia Warszawy. Dopiero po czterodniowych pertraktacyach o kapitulacyę, 8-go listopada posłał Suwarow carowej Katarzynie raport o wzięciu Warszawy a dopiero siódmego dnia po rzezi pragskiej, 10-go listopada weszli Moskale do Warszawy, gdzie Suwarow podane mu klucze miasta przyjął, *pocałował je* i powiedział: „Dobrze, że się taniej dostały, niż tamte“ — wskazując na Pragę.

Taka to jutrzejsza rocznica strasznego dnia mordów i rzezi. Niech wróg na tę pamiątkę buduje kaplicę prawosławną, możeby najstosowniej było zbudować ją tam, gdzie Suwarow roztrzaskał głowę niewinnego dziecięcia — niechaj tam wróg święci tryumfu dzień — my powtórzymy z poetą:

„Za tysiące spadłych głów na katowskim pniu
Zemsta mu!
Ten wróg, jak dziki satrapa
Hańbi nasze córki;
I przy pieśni niewolników
Szare kręci sznurki —
Potem w ziemię wbija słup,
Porywa nam syna
I na czarnych ptaków łup
Na sznurku upina —
Więc za każdą taką nić skrwawionego lnu
Zemsta mu!

W kościele OO. Dominikanów odbyło się dzisiaj o godzinie 10 rano nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Kaliksta barona Horecha. Wspaniały i wysoki katafalk ozdobiony był wieńcami i kwiatami, a do koła gorzało liczne światło. Wszystkie cechy reprezentowane były na tem nabożeństwie i otoczyły katafalk. Publiczności było bardzo wiele, także zamiejscowi. Po odprawionem nabożeństwie, celebrowanem przez ks. biskupa Dunajewskiego, w czasie którego muzyka katedralna pod kierunkiem p. Rychlinga, wykonała utwory religijne, przemawiał ks. Chodkowski, profesor wydziału teologicznego na Uniwersytecie tutejszym. Mowę jego, która wywarła nadzwyczaj głębokie wrażenie, podajemy dzisiaj na czele dziennika, jako wyraz uznania zasług, który powinien dojść i do wiadomości całego kraju.

Dr Jan Czerwiński, właściciel słynnego zakładu leczniczego w Fürstenhof w Styryi, przybył wczoraj wieczór do Krakowa.

„Czas“ zapisał wczoraj ważną datę 36-letniego swojego istnienia, co przytaczamy z wyrazem koleżeńskiej życzliwości.

Komitet Towarzystwa Opieki weteranów zawiadamia nas, że od 1 do 31 października b. r. na korzyść weteranów polskich z 1831 r. do komitetu opieki w Krakowie złożyli: pp. Zieliński z Tarnowa miesięcznie 50 cnt., ks. Proboszcz M. Markiewicz 2 złr., N. N. z nad Wisłoka 10 złr., Adolf Poller rocznie 6 złr., J. B. B. i J. Z. z Wadowic 10 złr. 50 cnt., Walery Rzewuski radca miejski 5 złr., Gustaw Zakrzewski 5 złr., Roger Baron Bataglia rocznie 3 złr., razem przychód w październiku wynosi 42 złr.

Wydano zaś w ciągu tegoż miesiąca dla 78 weteranów i na drobne wydatki 449 złr. 95 cnt.

† **Konstancya z Madalińskich Odrzywolska,** wdowa po obywatelu ziemskim, a matka architekta i profesora Akademii przemysłowo-technicznej, zakończyła życie w d. 13 października przeżywszy lat 66. Zmarła była córką Piotra Madalińskiego, pułkownika b. wojsk polskich dowódzcy jazdy kaliskiej.

W Muzeum techniczno-przemysłowem z powodu niewykończenia poprawek w sali wykładowej, wykłady rozpoczną się nie 6-go, lecz 8-go o godzinie 9-ej rano.

Towarzystwo muzyczne w Krakowie urządza w poniedziałek w sali redutowej wieczór muzykalny dla członków towarzystwa ze współudziałem księżnej Marceliny Czartoryskiej i panny Natalii Janothówney.

Towarzyswo lekarskie krakowskie odbędzie dnia 7 listopada o godz. 6-ej wieczór w sali Akademii Umiejętności zwyczajne posiedzenie, na którem po załatwieniu spraw administracyjnych Dr Wolfram odczyta: „Przyczynek do nauki o samoistnem znużeniu serca“.

W szkole miejskiej na Kazimierzu uroczyste otwarcie kursu nauki języka polskiego dla doroślejszej młodzieży izraelickiej, odbyło się we czwartek 1-go b. m. w obecności kuratora Warschauera. Otwarcie to zagaił Dr Warschauer, wyrażając zadowolenie z osiągniętych dotąd rezultatów tej szkoły i zachęcając młodzież, aby się i nadal przykładała do nauki języka polskiego i dziejów ojczystych, a nadewszystko, aby się przejęła poczuciem łączności z tym krajem, w którym się urodziła i który jest naszą ojczyzną. „Pamiętajcie i o tem, mówił Dr Warschauer, że prześladowania, jakich doznawali nasi współwiercy w krajach ościennych, nas nie dotknęły. Zawdzięczamy to przedewszystkiem przewielebnemu i światłemu duchowieństwu katolickiemu, odznaczającemu się tolerancyą wyznaniową i mieszkańcom chrześciańskim tego kraju.

Po tej przemowie Dra Warschauera p. Schlesinger, nauczyciel szkoły biorąc asumt z rocznicy oblężenia dokonanego przez Suwarowa w dniu 2 listopada 1794 r., przeprowsdził dzieje trzeciego rozbioru Polski.

Wiadomości osobowe. Przy awansie listopadowym (donosi „Przegląd lekarski“) dwaj rodacy nasi posunięci zostali na wysokie stanowiska w hierarchii wojskowej. Odznaczenie to zapisujemy z tem większą przyjemnością, o ile obaj pochlebnie znani są nietylko w mieście ale i w Towarzystwie lekarskiem naszem, którego są członkami. Pierwszy z nich Dr Konstanty Heumann, krakowianin i wychowaniec Uniw. Jagiell., do niedawna przełożony tutejszego szpitala garnizonowego, mianowany został starszym lekarzem sztabowym 1-szej kl. i szefem sanitarnym w Budapeszcie; drugi Dr Mikołaj Munk, lekarz sztabowy i przełożony oddziału w tutejszym szpitalu garnizonowym, mianowany został starszym lekarzem sztabowym 2-giej klasy i kierownikiem szpitala wojskowego w Josefstadzie. — Dalej mianowani zostali lekarzami pułkowymi 2-giej kl. starsi lekarze Drowie Wilhelm Strzechowski w szpitalu garnizonowym w Ołomuńcu; Dyonizy Biliński przy 75 pułku piechoty; Teofil Hankiewicz przy pułku 3 ułanów i Emil Kozłowski w szpitalu garnizon. w Mostarze w Hercogowinie.

Rada szkolna krajowa mianowała nauczyciela, Jana Podgórskiego w Szczakowy, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Szczakowy.

Dar. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły gminie Toraszówka, w powiecie krośnieńskim, zapomogi w kwocie 100 złr. na budowę szkoły.

Z Podegrodzia donoszą nam: Dnia 16 września b. r. zawiązało się tu „Kółko rolnicze“, którego przewodniczącym jest ks. Antoni Antołkiewicz. Mając za przewodniczącego tak energicznego człowieka, spodziewamy się, że z dniem 1 stycznia 1884 roku będzie założony sklepik włościański — czego lud oddawna pragnie. Szczęść Boże!

† **Franciszek Kleniewski,** zmarły w dniu 25 października b. r. w Warszawie, należał do najwięcej wpływowych i najczynniejszych ziemian w kraju. Ojciec jego, Grzegorz, właściciel Ciołkowa w województwie płockiem, małą mu zostawił fortunę, tak iż ś. p. Franciszek Kleniewski własną zapobiegliwością i talentem dobił się wysokiego stanowiska. Urodzony w dobrach ojczystych r. 1812, po ukończeniu szkół wojewódzkich w Płocku oddał się gospodarstwu. Pierwotnie dzierżawił Cieśle, później Kowalewo, a następnie Bromiesz. Pierwsze jego pomysły na polu agronomicznem, wykonane przy małych stosunkowo środkach, zjednały mu wzięcie zdatnego rolnika. Przeniosłszy się na Podlasie w r. 1843 rozwinął w Życzynie gospodarstwo przemysłowe i podał wzór sąsiadom, jak łączyć należy warunki miejscowe z potrzebami ekonomicznemi. Jako właściciel Poręby Mrzygłodziej w Kieleckiem — majątku czysto przemysłowego, obfitującego w kopalnie żelaza i innych kruszców — jeździł za granicę dla poznania się z ostatniemi zastosowaniami maszyn w rolnictwie, przemyśle i kopalniach. Po krótkim tu pobycie zatęsknił do stron rodzinnych i kupił w płockiem Zaborowo. Ś. p. Kleniewski, człowiek niepospolicie ruchliwego umysłu, odznaczył się niezadługo inicyatywą. Widzimy go czynnym w Towarzystwie rolniczem i na polu handlu. On to stanął jako założyciel firmowy domów zleceń, które wkrótce kraj cały sobie przyswoił. Gdy firma płockich rolników, skutkiem wypadku i zastoju, zachwiała się, ś. p. Kleniewski ofiarował znaczną sumę pieniężną, aby ją ratować. W r. 1868 Kleniewski, obrany członkiem rady powiatowej, dał dowód jasności pojęć i taktu. Przeniósłszy się znów w lubelskie, gdzie nabył ogromne dobra Opolskie, a następnie Kijany i Gardziennice, zasłużył się około dobra włościan, dla których kosztem własnym szkoły ufundował. Dwa razy żonaty z Woźnicką i Lasocką zostawił z ostatniej dwóch synów, Władysława i Jana, z których krajowi dał nżytecznych obywateli. Oprócz synów miał dwie córki, z których starszą Maryę, wydał za Krakowianina mecenasa tutejszego dra Feliksa Cesznaka, drugą zaś za p. Stanisława Sonnenberga obywatela ziemskiego w lubelskiem. Razem z rodziną opłakuje go i okolica, w której zamieszkiwał. Eksportacya zwłok na kolej nastąpiła po odbytem nabożeństwie w kościele WW. Świętych w Warszawie, d. 29 października, pogrzeb zaś odbył się d. 31-go października, po odbytem nabożeństwie w Kluczkowicach, gdzie zwłoki w grobie rodzinnym pochowane zostały.

Z Wilna piszą do „Dziennika Poznańskiego“: „Niedawno w Wilnie jenerał Poliwanow wchodzi do magazynu tapicerskiego na Świętojańskiej ulicy (Sadowski i Konopacki z Warszawy). Jenerał zastaje tylko samą żonę tapicera, która językiem rosyjskim nie włada; satrapa wpada więc w złość, trzaska drzwiami, denuncyuje — a władza każe płacić spółce Sadowski i Konopacki pięćdziesiąt rubli grzywny za to, że żona tapicera ośmieliła się odpowiedzieć walecznemu jenerałowi po polsku.

Od panny Machwicówny, która ma tu dać koncert, policya wzięła zapewnienie na piśmie, że po polsku śpiewać nie będzie“.

Z kroniki warszawskiej. W dniu 2 października b. r., pobłogosławiony został w kościele panien Wizytek przez arcybiskupa warszawskiego Wincentego Popiela, związek małżeński zawarty pomiędzy hr. Różą Zamoyską, córką Stanisława i Róży z Potockich małżonków Zamoyskich z Podzamcza i hr. Augustem Adamem Zamoyskim, synem hr. Augusta Zamoyskiego, właściciela Rożanki pod Włodawą w gubernii siedleckiej.

Z Londynu telegrafują, że okręt *Holyhead* zetknął się ze statkiem niemieckim *Alhambra* i to tak gwałtownie, iż obydwa zatonęły. Z załogi pierwszego okrętu utonęły dwie osoby, z drugiego 13 osób.

Wiadomości urzędowe. Namiestnik mianował kancelistę Dyrekcyi policyi i kierownika granicznego komisaryatu w Podwołoczyskach, Pawła Sobotę, oficyałem, a wachmistrza żandarmeryi w Borszczowie, Franciszka Zygmunta

Kozłowskiego, kancelistą Dyrekcyi policyi we Lwowie.

Naczelny dyrektor poczt krajowych mianował oficyałami pocztowymi asystentów pocztowych: Antoniego Wyspiańskiego w Krakowie, Feliksa Brablca w Nowym Sączu, Romualda Godlewskiego w Krakowie i Józefa Wolańskiego we Lwowie; dalej asystentami pocztowymi: praktykanta pocztowego Piotra Białasa we Lwowe, b. ekspedytorów pocztowych Marcina Konopikę w Złoczowie i Romualda Szulisławskiego w Krakowie, sierżanta rachunkowego Fryderyka Kleina w Krakowie i ekspedytorów pocztowych Gustawa Werbacha i Zygmunta Pröckla, obu we Lwowie; nareszcie przeniósł asystentów pocztowych Kazimierza Kramarzewskiego ze Złoczowa, Ferdynanda Morawca z Krakowa, Wiktora Wieczorka z Bochni i Alfreda Wąsowicza z Podwołoczysk, wszystkich do Lwowa.

Mianowania w armii. W galicyjskich pułkach pieszych i batalionach strzeleckich mianowani podpułkownikami majorowie: Maksymilian Berka, Henryk Lindner, Dominik Giunio, Emanuel Ullmann, Jan Haager i Edmund Würl-Senten; zaś majorami kapitanowie I klasy: Ludwik Singer, Józef Metzger, Franciszek Grimm, Ferdynand Heinzel, Wilhelm Piers, Karol Pekarek, Liboriusz Hausner i Juliusz Hoser.

W galic. pułkach jezdnych mianowani majorami rotmistrze I klasy: Krystyn Nachodsky-Neudorf, Hyacynt Schulheim, Herman hr. Salm Hoogstraeten i Wilhelm Renvers; wreszcie w pułku artyleryi pol. Nr 9 kapitan I klasy Karol Sužnevic.

W galic. pułkach pieszych mianowani dalej: kapitanami I klasy, kapitanowie II klasy: Franciszek West, Józef Dorossulic, Aleksander hr. Csaky-Keresztszek-Adorian, Mladen Illic, Maciej Tuhacek, Temistokl Konstantynowicz-Grekul, Paweł Vogl, Hubert Neugebauer, Karol Steinbach, Julian Schwaabe, Karol Towarek, Juliusz Crnkovic, Jan Lampel i Julian Wiśniewski; zaś kapitanami II klasy porucznicy: Ludwik Pucherna, Alojzy Bier, Ernest Aulich, Wacław Mörk-Mörkenstein, Juliusz Koss, August Bosanac, Franciszek Heitzmann, Ludwik Doskocil, Łukasz-Sertic, August Maciąga, Adam Dembicki, Leon Gregorowicz, Szymon Addobbati, Stefan Golik, Ferdynand Kauba, Gabryel Selceleanu, Aleksander Hladik, Franciszek Fabrick i Jan Rössel.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

W niedzielę 4 listopada: „Złodziejka.“
Początek o godzinie siódmej wieczorem.

Muzeum Narodowe sztuki (w Sukiennicach) otwarte od godziny 11 do 4 po południu za opłatą.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Zbiory ks. Czartoryskich zwiedzać można we wtorki czwartki i soboty od godz. 10 do 12 w południe.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o godz. 10 zrana; w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do X. Przeora.

Kalendarzyk. Jutro: *Niedziela 25-ta po Świątkach. Św. Karola Boromeusza.* W poniedziałek: *Św. Elżbiety m. i Emeryka.* We wtorek: *Św. Leonarda wyznawcy.* We środę: *Św. Herkulana i Amaranta.*

Przegląd polityczny.

„Audiatur et altera pars“ — jest to ładna zasada, i dlatego też z przyjemnością wyczytaliśmy w „Nowej Reformie“, że ma coś jeszcze do powiedzenia w obronie osławionego projektu indemnizacyjnego p. Romanowicza. Powiada ona, że poseł Chrzanowski był tak uprzejmym, że udzielił jej w streszczeniu sprawozdania podkomitetu, który — jak wiadomo — odrzucił jednomyślnie projekt p. Romanowicza. Drukuje więc „Nowa Reforma“ owo streszczenie wniesionego — jak wiadomo ustnie — sprawozdania, a z niego dowiadujemy się tego, cośmy już dawniej wiedzieli. Mianowicie przytacza sprawozdawca, że chcąc spłatę i umorzenie obligacyj indemnizacyjnych, kończące się w 1898 roku, rozłożyć na lat 40— musielibyśmy znaleść pośrednika, któryby za Galicyę przez lat 15 płacił corocznie po 3 miliony przeszło, pozyskanie zaś *per inconcessum* takiego pośrednika nałożyłoby na Galicyę nowy ciężar, nie mówiąc już o powiększeniu wydatków płaceniem procentów przez dłuższy przeciąg czasu, tak, że Galicya w ciągu owych Romanowiczowskich czterdziestu lat, zapłaciłaby więcej o dwadzieścia kilka milionów złr. w procentach, niż spłacając resztę długu w ciągu lat piętnastu, gdzie płaci coraz więcej na umorzenie kapitału, a coraz mniej na opłatę procentów.

Atoli „N. Reforma“ cieszy się szczególniej tym ustępem streszczenia p. Chrzanowskiego, gdzie powiedziano, „że zdrowej myśli, *aby kraj posiadał pieniądze na wydatki produkcyjne*, można zadość uczynić pokrywaniem w ciągu piętnastoletniego okresu spłaty indemnizacyi, choć części wydatków na cele produkcyjne pożyczkami spłacanemi po upływie tego ciężkiego okresu“. Jednak „Nowa Reforma“ nie uważa, że sprawozdawca nie przypisuje tu bynajmniej i nie posądza p. Romanowicza o tę zdrową myśl, lecz wyprowadza ją w ogóle z ekonomicznej potrzeby, a myśl tę praktykuje kraj nie od dziśdnia i nie od tej sesyi. „Nowa Reforma“ zresztą, o kilka wierszy poniżej, oponuje przeciw tej myśli, narzekając na nowe ciężary, podczas gdy jej wnioskodawca obiecywał milion guldenów corocznie — zapewnie bez ciężarów. I znowu więc spotykamy się w „Nowej Reformie“ z frazesami i opozycyą przeciw opozycyi.

Dziennik „Wiener Allg. Ztg“ doniósł o mniemanych rokowaniach pomiędzy Dr. Riegerem i wybitniejszymi węgierskimi mężami politycznymi. Przytoczył główne momenta owych rzekomych rokowań. „Presse“ dowiaduje się obecnie, że mniemane konferencye redukują się do prywatnej pogadanki między Dr. Riegerem i Dr. Falkiem. Dr Rieger zresztą miał już 1 listopada wyjechać do Pragi, a ponieważ prezesa gabinetu węgierskiego Tiszy nie było w dniach ostatnich w Wiedniu, pokazuje się już z tego samego, jaką wartość mają wszystkie doniesienia o naradach tych obydwóch mężów.

Wiadomości nadchodzące z Sofii i Petersburga stwierdzają, że z obu stron widoczne są usiłowania, załagodzenia sporu w sposób zadawalniający. Car przyjął bardzo łaskawie Bałabanowa, a ks. Aleksander zgadza się na wysłanie rosyjskiego oficera, który będzie kierował sprawami wojskowemi w Bułgaryi. Prasa znowu rosyjska przestała już lżyć księcia bułgarskiego i jego rząd, co jest dowodem, że pragnienie pokoju w gabinecie petersburskim, jest obecnie bardzo silne.

Z Sofii telegrafują d. 1 b. m., iż Bałabanow doniósł drogą telegraficzną, że car przyjął go bardzo łaskawie i wiele okazał interesu dla Bułgaryi. Zarazem wyraził car życzenie uporządkowania jak najprędzej kwestyi wojskowej. W sprawie tej uda się niebawem jeden z adjutantów cara do Sofii.

Do „Politische Correspondenz“ donoszą z Konstantynopola pod dniem 27 b.m., że sułtan przyjmował Mukhtara baszę zaraz po jego powrocie z zagranicy i miał z nim dłuższą konferencyę, w czasie której marszałek zdał padyszachowi dokładną relacyę o sytuacyi europejskiej a przedstawiwszy w sposób dokładny cały stan rzeczy, przyczynił się niemało do sprostowania mylnych pojęć o austryacko-niemieckim przymierzu. Dotychczas w decydujących kołach stambulskich zapatrywano się na to przymierze błędnie w podwójnym kierunku. Najpierw przypisywano mu raczej zaczepny, niźli odporny charakter i podejrzywano, iż pod płaszczykiem udanego pogotowia pokojowego ukrywają się aspiracye wojowniczej natury, z których Turcya będzie mogła odnieść pewne korzyści. Powtóre mylnie zapatrywano się na stosunek Niemiec do Austryi i miano pewne wątpliwości co do niezachwianej jego szczerości. Otóż obecnie Mukhtar basza sprostował te zapatrywania i wyprowadził Portę z błędu, jakoby pod firmą środkowo-europejskiego przymierza ukrywały się jakieś plany wojenne. Przekonano się też w Konstantynopolu, iż jedyne zbawienie Turcyi polega w sumiennem wypełnieniu niewykonanych jeszcze warunków traktatu berlińskiego.

W Londonderry w Irlandyi odbyła się mała rewolucya z powodu walki pomiędzy homerulerami i oranżystami czyli zwolennikami angielskiego rządu. Przybył tam bowiem w d. 2 b. m. w towarzystwie deputowanych parnelistowskich lord-major Dublinu Davson z powodu meetingu ludowego i został w tryumfalnym pochodzie odprowadzony do mieszkania. Tymczasem oranżyści opanowali ratusz, rzucając kamieniami i strzelając na biorących udział w pochodzie, przyczem dwie osoby raniono. Policya z kawaleryą przywróciła porządek.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Zagrzeb 3 listopada. „Pozor“ donosi, że minister skarbu zarządził usunięcie stampil w podwójnym języku.

Berlin 3 listopada. „Nordd. Allg. Ztg“ omawiając demonstracyę urządzoną przeciw Maassenowi, pisze, iż z demonstracyi tej pokazuje się, że między studentami wiedeńskiemi przeważają dążności, wobec których studya akademickie stają się rzeczą podrzędną. Dziennik ten przypominając dawniejszą demonstracyę z okazyi urządzenia szkoły czeskiej w Wiedniu, pisze: Okoliczność, że te wstrętne sceny mogły się powtórzyć po upływie dłuższego czasu, nie jest pochlebnem świadectwem dla dyscyplinarnej władzy akademickiej w Wiedniu. W końcu uznaje „Nordd. Allg. Ztg“ w zupełności energiczne wystąpienie prof. Lorenza, za którym stoi opinia publiczna wszystkich, którzy nie stracili poczucia sprawiedliwości.

Berlin 3 listopada. „Danziger Ztg“ donosi z Tczewa o aresztowaniu niejakiego Piotrowskiego, który przyznaje, że nihiliści rosyjscy wysłali go, aby dokonał zamachu na Bismarcka, i w tym też celu dostarczyli mu na tę podróż pieniędzy, które, jak mówi, skradziono mu w Gdańsku.

Paryż 3 listopada. Wypracowany przez Campenena projekt do ustawy o armii w koloniach, przedłożony będzie Izbie w przyszłym tygodniu.

Moskwa 3 listopada. „Gazeta Moskiewska“ nie wierzy w możebność nieporozumienia między Bułgaryą a Rosyą. Rosya nie ma nazbyt ludności, przedsiębiorców i kapitałów, nie grozi więc zalaniem krajom, które proteguje. Interes Rosyi na Wschodzie polega tylko na tem, iż ludy tameczne oswobodzone przez Rosyę wielkiemi ofiarami, doznają opieki przed eksploatowaniem, a przytem są niezawisłe i samodzielne. Interes ten zaś nie jest obliczonym na zysk. Ludy wschodnie trzymają więc zawsze z Rosyą, która jest jedyną rękojmią ich niezależności.

Kair 3 listopada. Doniesienie o zwycięstwie Hiksa baszy nad Mahdim nie zostało urzędownie stwierdzone. Powątpiewają, czy doniesienie to jest wiarogodne, ponieważ władze wojskowe obliczają, że Hiks basza musiał być jeszcze o siedm dni marszu oddalony od El Obeid, w czasie kiedy miał odnieść rzekome zwycięstwo.

Konstantynopol 3 listopada. Admirał Hay, komendant obecnie stojący w Smyrnie eskadry angielskiej, przybył tu dziś. Jutro przyjmować go będzie sułtan.

Kursa telegraficzne z d. 3 listopapa 1883.

Berlin, z d. 3 b. m. 1883, r.
Wiedeń 169·55. Banknoty 169·10. Warszawa 197·10 Ruble 197·10. 5% Listy Zast. Pol. 61·25. 4% Listy Likwid. 54·—. Akcye Kol. Kar. Ludw 120·50. Akcye kredyt. 478.—.

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Emil Szwarc.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 4 listopada.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	115 75	116 75
Marki niem. za 100 marek	58 25	59 50
Franki za 100 fr.	47 25	48 25
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98 —	100 —
4% L. zast. T. kred ziems. 100 złr.	88 50	91 50
4% „ „ „ Jem. 100 złrł.	86 —	88 —
5% „ „ „ „ „	98 —	100 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 —	102 —
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ 100 złr.	97 —	100 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 50	102 50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	283 —	286 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	166 —	169 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 —	20 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	21 50	24 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 75	100 50
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	88 —	90 —

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 2 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2% Renta pap. 100 złr.	78 70	78 85
4·2% „ srebrna 100 złr.	79 25	79 40
4% „ złota 100 złr.	99 20	99 30
5% „ pap. 100 złr.	93 25	93 20
4% „ złota węgierska 100 złr.	87 15	87 30
5% „ papierowa 100 złr.	85 50	85 65
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	96 75	97 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	107 —	107 50
Boden-Credit 200 „	207 —	208 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	281 90	282 20
Kredyt. węg. 200 „	280 25	280 75
Niższo Austr. 500 „	850 —	855 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	839 —	841 —
Unionbank 100 „	108 75	109 —
Verkehrbank 140 „	146 50	147 —
Bankverein 100 „	104 —	104 25
Länderbank 200 „	109 80	110 20
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	166 25	166 75
Elżbiety 210 „	224 —	224 50
Ferdynanda półn. 1000 „	2425	2430
Franc. Józefa 200 „	200 —	200 50
Morawsko-Szląska 200 „	26 50	27 —
Lwowsko-czerniow. 200 „	167 —	167 75
Aust. półn.-zachod. 200 „	196 25	196 75
Południowo „ 200 „	144 75	145 25
Tramwaj. 200 „	221 80	222 20
Węg.-galic. 200 „	159 —	159 50
Węg. półn.- wschod. 200 „	147 —	147 50
Węg. zachod. 200 „	163 50	164 —
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 90	101 10
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr za 100	96 80	97 20
Alföldzkie 200 „ „	98 20	98 60
Gratzkoflach. 150 „ „	98 25	98 75
Elżbiety 600 marek za 200 mrk.	102 75	103 —
„ 400 „ za 200 mrk.	107 30	107 60
Ferd. półn. „	105 —	105 25
„ 1872 300 złr. sr. za 100	107 50	108 25
„ 1876 100 złr. sr. „	105 50	— —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 75	99 25
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 80	95 30
„ 1867 300 „ „	98 75	99 75
„ 1868 300 „ „	95 80	96 —
„ 1872 300 „ „	93 75	94 25
Rudolfa 300 „ „	100 75	101 25
„ 1869 300 „ „	100 50	100 90
„ 1872 300 „ „	100 50	100 90
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92 —	92 30
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	97 50	98 —
4% Cisańskie 100 „	109 70	110 —
3% Serbskie 100 fr.	32 25	32 50
3% Tureckie 400 „	22 —	22 25
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 75	115 25
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 50	110 —
4% Tryest 100 „	126 —	127 50
4% Tryest 50 „	64 50	65 —
4% 1854 Losy 250 „	119 60	[illegible]
4% 1860 Losy 500 „	131 50	[illegible]
„ „ „ 100 „	137 25	[illegible]
Losy 1864 100 „	168 —	[illegible]
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6 30	[illegible]
Węgierskie 100 „	113 —	[illegible]
M. Wiednia 100 „	124 25	[illegible]
Kredytowe 100 „	168 75	[illegible]
Klary 40 „	36 75	[illegible]
M. Insbruku 20 „	21 —	[illegible]
Keglewicz 10 „	17 50	[illegible]
M. Krakowa 20 „	19 —	[illegible]
M. Lublany 20 „	23 —	[illegible]
M. Budy 40 „	38 —	[illegible]
Palfy 40 „	38 25	[illegible]
Czerwonego Krzyża 10 „	11 90	[illegible]
Rudolfa 10 „	19 50	[illegible]
Salm 40 „	51 —	[illegible]
M. Salzburgu 20 „	22 80	[illegible]
St. Genois 40 „	48 30	[illegible]
M. Stanisławowa 20 „	23 50	[illegible]
Waldstein 20 „	26 75	[illegible]
Windiszgrätz 20 „	39 50	[illegible]
Losy użytkowe % Bodencred „	28 —	[illegible]

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.